

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 101

Z Senatu

Senacka komisja skarbowo-budżetowa przyjęła wczoraj bez zmian ustawę podatkową, oraz ustawę upoważniającą przedsiębiorstwa: Poczta, Telegraf i Telefon do zaciągnięcia długoterminowych pożyczek inwestycyjnych uchwalonych przez Sejm.

Zgon znakomitego uczonego polskiego

Wczoraj w nocy zmarł nagle w Warszawie znakomity uczonego polski, prof. Franciszek Krzyształowicz, jeden z najwybitniejszych współczesnych dermatologów, b. rektor Uniw. Warszaw.

Ostatnio prof. Krzyształowicz był przewodniczącym komitetu budowy Instytutu Radowego im. Marii Curie - Skłodowskiej, po za tem należał do szeregu organów naukowych i społecznych w kraju i zagranicą.

S. p. prof. Krzyształowicz wydał szereg dzieł naukowych z zakresu dermatologii, które wyskazywały mu wesołość i optymizm. Zmarły odznaczony był Komandorą Orderu Odrodzenia Polski i krzyżem oficerskim Legji Honorowej.

Pogrzeb s. p. prof. Krzyształowicza odbędzie się w czwartek dnia 22 b. m.

Właściciele domów przeciw podatkowi, ale za eksmisjami

P. Minister Skarbu, Jan Piłsudski, przyjął na godzinę konferencji delegację związków właścicieli nieruchomości, wyłonioną na ostatnim odbytym zjeździe. Delegacja prosiła o zamknięcie projektu podwyżki podatku od nieruchomości i o niewydawanie zarządzeń o wstrzymaniu eksmisji na okres zimowy. Podobną audjencję uzyskali właściciele nieruchomości również w dniu dzisiejszym u p. wiceministra Spraw Wewnętrznych Szećkowskiego. Zarząd zwrócił właścicieli nieruchomości przelał swe postulaty zawarte w memorjale marszałkom Sejmu i Senatowi.

251.310 bezrobotnych w dn. 17-X

Ogólna liczba bezrobotnych, za rejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy i Komunalnym Urzędzie Pośrednictwa Pracy na Śląsku wynosiła w dniu 17 października b. r. 251.310 co stanowiło w stosunku do tygodnia poprzedniego spadek o 42 osoby.

Proces o zniesławienie sędziego Demanta odroczony

Rozpoczęta onegdaj rozprawa w sądzie apelacyjnym z oskarżenia sędziego sędziwego Demanta przeciwko redakcji „Robotnika” o zniesławienie w druku — została odroczone. Sąd bowiem postanowił wezwać nowych świadków.

B. poseł Kwapiński uniewinniony w procesie o zniesławienie

Wczoraj zakończony został proces dr. Rychlińskiego przeciwko b. posłowi Kwapińskiemu o zniesławienie. Świadczenie — dawni więźniowie z Orla wyrażali się jak najgorzej o oskarżycielu, który zabraniał zwracać się do siebie po polsku, pozwalał służbie na bicie więźniów politycznych, nie zdejmował kajdan nawet obojętnie chorującym.

Nikt z chorych zresztą nie zwracał się po nie do dr. Rychlińskiego, bo prócz różg albo sznurów, nie było widać. Sąd okręgowy wydał wyrok uniewinniający b. posła Kwapińskiego wobec przeprowadzenia dowodu prawdy przesłaniem świadków.

Wielka awantura w Sejmie przerwała dyskusję nad zmianą regulaminu

Wczorajsze posiedzenie Sejmu wzbudziło duże zainteresowanie ze względu na projekt klubu BB. w sprawie zmiany regulaminu obrad Sejmu.

Na wstępie posiedzenia poseł Gdula (B.B.) referował wniosek P.P.S. w sprawie nowelizacji ustawy o pracy młodocianych i kobiet, który to wniosek zmierza do rozciągnięcia zakazu działania tej ustawy na roznosicieli gazet i sprzedawców innych towarów. Wniosek ten odrzucono w komisji, która wezwała Rząd do przedłożenia projektu ustawy w przedmiocie

uregulowania handlu ulicznego, a w szczególności zatrudnienia w tym handlu młodocianych.

Poseł Matuszewski P.P.S. wskazuje na wysokość przestępstw młodocianych, których większość nie przekracza 12-go roku życia.

Wywodził, że prócz tego wśród młodocianych roznosicieli gazet i sprzedawców ulicznych szerzy się gruźlica. W głosowaniu wniosek P. P. S. odrzucono i przyjęto rezolucję komisji.

Odrzucono również wniosek P. PS. w sprawie ubezpieczenia od bezrobocia pracowników warsztatów, zatrudniających mniej, niż 5 osób.

Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych przystąpiono do wniosku w sprawie zmiany regulaminu.

Referował poseł Pódowski (BB.) poczem w dyskusji głos zabrał pierwszy poseł Pużak (P.P.S.). Następnie przemawiał poseł Stroński (Str. Narod.).

W końcu swego przemówienia poseł Stroński zapowiedział, że uchwała zmieniająca regulaminu Stronnictwu Narodowemu

uniemożliwi całkowicie udział w pracach

Sejmu.

Podczas przemówienia posła Strońskiego, panowało podniecenie, które z chwilą zabrania głosu przez p. Cara zamieniło się w gwałtowną burzę.

Marsz. Świtalski wyklucza wśród wrzawy posła Śledzińskiego (P. P. S.) którego wrzeszcza

połącza usunąć z sali straży marszałkowskiej. Na sali panuje nieopisana wrzawa. Cała

lewica broi posła Śledzińskiego, nie dopuszczając straż. To samo spotyka posła Wyrzykowskiego (Kl. Ludowy), wykluczonego na szereg posiedzeń. Nie mogąc zapanaować nad wzburzeniem,

marszałek Świtalski przerywa posiedzenie.

Lewica ze śpiewem w tym czasie opuszcza salę obrad.

SKRÓTY

Zatarg między właścicielami teatrów w Chicago (Stany Zjednoczone) a syndykatem operatorów kinematograficznych, który zamaczył się 14 zamachami bombowymi w teatrach i kinematografach, zakończony został pokojowo w drodze arbitrażu.

Komitet strajkowy w Grenadzie (Hiszpanja) ogłosił odezwę o zakończeniu strajku generalnego. Nie podjęli pracy jedynie robotnicy przemysłu metalurgicznego, oczekując na zwolnienie robotników, aresztowanych w czasie strajku.

Około 10 000 osób przedelfowało już przed ciałem Edisona, które spoczywa w otwartej trumnie. Burmistrz Nowego Jorku Walker zarządził „minutę ciemności” jutro o godz. 19-jej w czasie pogrzebu Edisona.

Donoszą z Kairu (Egipt), że w mieście Ghorayab został zamordowany siostrzeniec premiera egipskiego Majmud Luffi Mansur. Aresztowano 4 osoby pod zarzutem udziału w morderstwie królewskiego premiera oraz trzy inne wybitne osobistości.

Zmarło 3 górników poparzonych w kopalni Mont Genis

BERLIN. (A.T.E.) Katastrofa kopalniana w szybie Mont Genis (Herne) pociągnęła za sobą trzy dalsze ofiary w ludziach. Ubiegłej nocy zmarło wskutek odniesionych ran trzech górników. Liczba rannych wynosi 22 osoby. Śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy nie zdołało dotychczas ustalić powodów wypadku.

Za przykładem Sowietów w Prusach coraz więcej „bezbożników”

KRÓLEWIEC (PAT.) „Bezbożnictwo” w Prusach Wschodnich stale wzrasta. Liczba osób, które wystąpiły z kościoła wynosiła: w r. 1925 — 901 osób, w r. 1928 — 1476, w r. 1919 — 1616 osób. Wzmożenie się bezbożnictwa przypisać należy w pierwszej mierze agitacji hitlerowców i komunistów. Stosunkowo najmniejszy procent osób, które porzuciły wiarę, wykazuje Warmja, gdzie jeszcze ciągle przechowywane są tradycje przywiązania ludu do swojej wiary, czego dał on dowody podczas kilkukrotowej przynależności do Polski.

Rekord na szybowcu polskiego lotnika

LWÓW. (PAT.) Podczas VI-jej wyprawy szybowcowej w Bezmie chowej pilot Aeroklubu Lwowskiego inż. Szczepan Grzeszczyk ustanowił nowy polski rekord wynoszący 7 godz. 59 min. 45 sek. Lot został dokonany na szybowcu „Lwów”, konstrukcji inż. Grzeszczyka. Lądowanie nastąpiło w nocy przy świetle ognisk.

GIEŁDA

Obroty większe. Dolar 5.85 i po — 8.86. Tendencja dla pozostałych państwowych niejednoznaczna, dla 3-tych zastawnych mooniejaz. Giełda warszawska zaprzestana notowań Berlina i Wiednia, co spowodowane jest krachem tamtejszych walut i rzadkiem notowań ich na oficjalnych giełdach.

Ameryka zmusza Japonię do ustępstw Japonia wysunęła 5 warunków

Po fali alarmów nadeszły obecnie depesze, świadczące o pewnym złagodzeniu sytuacji w zatargu chińsko-japońskim.

PIĘĆ WARUNKÓW JAPONI

Przedstawiciel Japonii przedstawił w Genewie Briandowi pójnie 5 warunków, od wypełnienia których Japonia uzależnia wycofanie swych wojsk z

Mandzurji: 1) Japonia i Chiny nie będą się atakowały; 2) Chiny nie będą bojkotowały towarów japońskich; 3) Chiny zapewnią bezpieczeństwo życia i mienia Japończyków; 4) zostaną zawarte przez Chiny umowy, dotyczące się linii kolejowej w Mandzurji; 5) prawa do terenów japońskich w Mandzurji zostaną uznane przez Chiny.

AMERYKA WYWIERA NACISK

Ambasador japoński w stolicy Stanów Zjednoczonych, Waszyngtonie, odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Stimsonem. Ambasador Japonii w rozmowie ze Stimsonem oświadczył, że Japonia wycofała lotniczą eskadrę bojową.

Okropny wybuch gazu w Paryżu 40 metrów ulicy zniszczone, powybijane szyby, 2 osoby spłonęły, 15 odniosło rany

Wczoraj rano na jednej z wielkich ulic stolicy Francji, Qui d'Orsay zdarzyła się straszliwa katastrofa. Pomiędzy słynną wieżą Eiffila a mostem Jeny nastąpił okropny wybuch: na ulicy wytworzyła się nagle 40 metrowa szczelina, z pod ziemi buchnął słup ognia, przerażający huk wstrząsnął powietrzem, wybijając szyby we wszystkich okolicznych domach.

Według dotychczasowych doniesień, była to eksplozja gazu w przewodach kanalizacyjnych. Pociągnęła ona za sobą ofiary

w ludziach: 2 zabitych i 15 rannych. Wypadek został spowodowany prawdopodobnie przez nieostrożność jednego z robotników, który zbliżył światło do otworu zanieczyszczonej rury gazowej.

Siła eksplozji była bardzo znaczna. Bruki zostały w wielu miejscach powyrywane. Z otworu wydobywały się płomienie, wskutek których zapaliła się przejeżdżająca taksówka. Szofer zdołał uniknąć śmierci, wyskakując wczas. Kilkunastu pracujących przy naprawie prze-

wodów robotników, doznało ciężkich obrażeń. Płyty brukowe były powyrywane w promieniu 40 metrów, zaś wydobywające się z otworów płomienie osiągnęły wysokość niemal 30 metrów.

Urzędnik gazowni, który brał udział w akcji ratowniczej, został zatruty gazem i był przewieziony w stanie ciężkim do szpitala. Robotnik, który był mimowolnym sprawcą katastrofy, poniósł śmierć na miejscu a zwłoki jego zostały całkowicie zwęglone.

Czy jutro dojdzie do strajku pracowników miejskich Warszawy?

Rzucone na walnem zgromadzeniu pracowników miejskich w sali Rady Miejskiej Warszawy hasło strajkowe znajduje się obecnie w fazie realizacji. W szeregach pracowniczych rozgorczenie wzmagają się z dnia na dzień.

bowiem Magistrat nie wypłaca w terminie poborów, przeprowadza krzywdzące redukcje i reorganizacje, zaś głodne rzęsy swych pracowników karmi tylko obietnicami. To kazi pracownikom korzystać ze środków ostatecznych.

Na ostatniem zebraniu dele-

gatów organizacji zawodowych urzędników i robotników wybrano komitet strajkowy, który na siebie przejął całą akcję strajkową. Skład osobowy komitetu trzymany jest w tajemnicy. Strajk ma wybuchnąć jutro.

Jeśli uchwała strajkowa zostanie zrealizowana, z czem się należy poważnie liczyć, urzędnicy mają

zapewnioną pomoc organizacji robotniczych. Można więc się spodziewać, że po kilku dniach strajku urzędników zawieszają pracę tramwa-

je, wodociągi, elektrownia, gazownia oraz inne instytucje miejskie i fala strajku ogarnie cały samorząd stołeczny.

Do tej ostateczności nie dojdzie, jeśli Rząd dopomoże magistratowi do uszczenia się z zobowiązań wobec pracowników, co leży w interesie wszystkich mieszkańców stolicy.

O zamierzeniach strajkowych poinformowany jest p. wice minister Karsak, który obcał delegatowi pracowniczym interwencję w magistracie i o jej rezultacie powiadomi zainteresowanych w dniu dzisiejszym.

Za murami „Magdalenek” z bagna rozpusty do uczciwego życia

Zakład Marii Magdaleny w Warszawie, popularnie zwany „Magdalenki” mieści się w dwóch obszernych, murowanych budynkach przy ulicy Żytnej 3. Jest to największy zakład magdalenki w Polsce.

W pierwszym budynku znajdują się liczne sypialnie wychowanków, rozmównice, poczekalnie i pokoje sióstr. Drugi mieści pokoje szkolne i komnaty prac.

Zakład magdalenki dzieło swoje prowadzi w dwóch kierunkach — z jednej strony dostarcza strawy duchowej zbłąkanym — z drugiej strony uważa za swój obowiązek przygotować je do życia praktycznego,

nauczyć fachu, który umożliwił by po opuszczeniu murów zakładowych zabrać się do roboty uczciwej. To też wszystkie dziewczęta są przydzielone do jednego z czterech działów: bielizniarski, artystyczne hafty kołorowe, pracownia kolder, pralnia i prasownia.

Wychowanki pracują na obstatunek. Pieniądże, osiągnięte ze sprzedaży stanowią główną podstawę utrzymania zakładu, subsydia bowiem są niewielkie i dorywcze. Za niektóre dziewczęta placą rodziny, lecz zdarza się to rzadko i opłaty są minimalne. Obecnie w zakładzie znajduje się około 200 dziewcząt, w wieku od lat 12 do 20 paru. W myśl reguły zakonnej — drzwi zakładu są otwarte dzień i noc.

Każda kobieta, pragnąca szukać tu ratunku, nie pytana przez nikogo, może przestąpić próg zakładu. Niestety, w zakładzie

panuje takie przepelnienie, że mimo otwartych drzwi — zakład nie ma możliwości przyjąć zgłaszających się. Odchodzi z wyrazem rozpacz na twarzy. Dokąd pójdą?... Chyba znów na ulice, tam

skąd niema już powrotu! Życie w zakładzie magdalenki płynie wśród pracy i modlitwy.

Obszerna sala warsztatu bielizniarskiego. Na stołkach siedzą schyłone nad robotą kobiety. Blade twarze, ongi pokryte szminką, dzisiaj tem jaskrawiej noszą ślady burzliwego życia

przeszłości, nieprzespanych noc, alkoholu. I tylko białe wargi od czasu do czasu bezszelestnie coś szepczą, nie macąc ciszy. Słychać miarowy oddech; niekiedy przecina ciszę głos siostry, dającej wskazówki.

Ale oto siostra daje znak rę-

ka i rozpoczyna się śpiew. Zrywa się chór kilkudziesięciu głosów i płyną piękne tony pobożnej pieśni. Głosy ochryple, ale te, mieszają się z dziewczęcymi głosami najmłodszych — i w zgodnym dźwięku brzmią nuty psalmu:

Witaj, Królowo Nieba i Matko Litości,
Witaj nadziejo nasza w smutku i żałości!
W tym padole jęcząc i płacząc, wzdychamy,
Więc, Dobrodziejko nasza, obróć oczy one Miłosierne Twe ku nam

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„W sidłach uwodzicielki”

— Nie, pytała się mnie tylko, o której godzinie codziennie schodzę z dyżuru i powiedziała, że się ze mną zobaczy, gdy będzie potrzebowała nadal mojej pomocy. Jestem pewny, że ją ją odnajdę.

Byliśmy z naczelnikiem innego zdania i nie ulegało wątpliwości, że nie będzie to tak łatwe, jak sobie klucznik wyobrażał. Oczywiście klucznik natychmiast zawieszony został w czynnościach i uprzedzony, że o ile nie odnajdzie owej tajemnicznej damy, to straci chleb, a może jeszcze dostanie się do więzienia.

— I cóż pan na to, panie naczelniku? — zapytałem po wyjściu klucznika.

— Sprawa staje się coraz bardziej zawiślana i jestem pewny, że nie mamy do czynienia ze zwykłym doliniarzem, a daleko poważniejszym przestępcą. Musi pan użyć wszelkich środków, by zmusić go do mówienia, albo odnaleźć ową tajemniczą kobietę, która nie zawahała się dostarczyć mu do aresztu truciznę. Widocznie popełnili oni razem jakies przestępstwo, może nawet zbrodnię, i kobieta ta obawia się widocznie, że może ją zdradzić. Musi pan przedewszystkiem rozesał wywiadów w z fotografią zatrzymanego do wszystkich hoteli w mieście, a może w ten sposób uda nam się natrafić na jej ślad, lub ustalić, kim jest ów tajemniczy wiezień.

— Rozkaz, panie naczelniku

grzesznym na obronę!.. Dzwon obwieszcza przerwę. Dziewczęta wstają. Wszystkie mają na sobie jednakowe, szare mundurki, szaty, opadające do samej ziemi. Parami wychodzą do ogródka na spacer. I ciche wiodą rozmowy. O czym? Czy o przeszłości, od której uciekły? Nie. Przeszłość przestaje tu istnieć. Z chwilą przekroczenia zakładu magdalenkiego — przeszłość zostaje wymazana na zawsze z pamięci.

R.



Wesoły Kacik

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.



— Pulchna córka zamożnego rzeźnika, panna Władzia spaceruje po ogrodzie zoologicznym ze starającym się o jej rękę panem Zygmuntem.

— Zupełnie mojego papcia przypomina wskazując panna Władzia na tygrysa.

— Taki ojciec zły?

— Jak mu do kasy złotówka brakuje, to okropny. Mnie się z samego strachu nieraz słabo robi.

— Panna Władzia też w takim młodzieńczym wieku cierpieć musi — współczuje pan Zygmuntem. — Dziwnie, że przy takim życiu mogła pani ponętność ciała zachować.

— To tylko od dobrego wyżywienia — wzdycha ciężko panna: — mięsa i szmalcu u nas nie brak... A to jest moja mama.

— Wielbłąd?

— Kropla w kroplę od ciężkiego życia podobna. Zgarbiona, nogami wlecze...

— I ją ojciec bije?

— Dawniej owszem. Teraz nie rusza, ma sumienie nieczyste. Wdówkę sobie jakąś wynalazł... Mamcia, jak się dowiedziała, papciowi półmisek w głowę rzuciła... Dwa tygodnie w łóżku leżał...

— A pani co wtedy robiła?

— Płakałam. Strasznie mi półmiska było żal. Na kawałki się rozbił.

— Niewinna panienska, to ma zawsze serce współczujące — wzdycha z uznaniem pan Zygmuntem.

— Ha, ha, — ożywia się pulchna panienska, — a to jest panna przyjaciół Olek!

— Niedźwiedź?

— Zupełnie. Jak tańczy, to mu brzuch raz w lewo, raz w prawo, raz w lewo, raz w prawo... A to pan!

— Co? Byk?! Czego mi panna Władzia ubliża?

— Obraził się pan?

— Chyba. Panna Władzia więcej do krowy jest podobna, a ja milczę i byłem imieniem pani nie nazywam! Przeciwnie, wczoraj nawet mówiłem, że panna Władzia to rajski ptaszek.

— Czego się gniewać? Niech pan sam wybierze któregoś ze zwierząt, do którego pan jest podobny.

— Do żadnego podobny nie jestem! Ludzkie mam oblicze!

— Eee nieprawda! Pan Zygmuntem, jak się dobrze przyjrzeć, baranka przypomina.

— Co? Barania twarz? Takiej krytyki na moją twarz od przedmówi sercowych ucznie nie spodziewałem się!

— To tylko żart!

— Żart? To i ja będę żartował! Panna Władzia jest, jak dojna krowa, chodzi jak stoł,

O czym mówią i piszą?

Pieniądz a... kobieta — Jak tam z magistrackimi pensjami?

— Jednostki monetarne — powiada max Hermant, ekonomista francuski — są, jak kobiety; najlepsze są te, o których najmniej się mówi.

Nawiązując do tego dowcipnego powiedzonka przeprowadza „Express Poranny” studium porównawcze pomiędzy walutą wielkich państw euro pejskich a pieniądzem polskim.

Czytamy:

„Świat cały pełen jest w chwili obecnej fermentu, który wyraża się w nerwowym rozgwarze, z ja k m miliony ludzi pytają o kurs funta szterlinga; z jakim śledzą wahanie monety skandynawskiej, drgania liry włoskiej, badają siłę oporu marki niemieckiej. Nie brak i takich, którzy pod światło biorą dolara i usiłują sprawdzić zasoby jego kruszcowego pokrycia.

Jakże cicho wśród tego brzęku drogocennych kruszców, śród szaleństwa banknotów zagranicznych i zgłębku spekulacji gieldowej, jak że cicho o naszym złotym!”

Krótko mówiąc: funt dostał w łeb, marka położona na obie łopatki. Jego Eksceleńca — dolar zatęcza się jak pijany. A nasz poczę wy złościł trzy ma się mocno! Niech żyje złoty! (w kieszeni).

„Gazeta Polska”, pisząc o rozgoryczeniu pracowników miejskich, którym wypłaca się zaległe premie krępa nina, po kilka złotych — słusznie zwraca uwagę, że

„Zarząd miasta musi uświadomić sobie, iż pracownicy miejscy nie mogą żyć ani z powietrza, ani obietnicami p. prezydenta, ani przebiegami dobrej woli ze strony całego magistratu i całej Rady Miejskiej”.

Ciekawe, czy p. dygnitarze magistratu również karmią się... obietnicami i dobrą wolą p. prezydenta miasta.

Maska.

Na gapę

— Tak zwanych „zajęcy” aż osiem tysięcy przejeżdżało kolejami...

— Pod ławkami,

a buforach,

na resorach —

i to w jednym tylko roku!

— Jednak na oku

niano tych filutów.

Toć przecież „bez butów”

choleby chodziła,

gdyby na „gapę” wozila

„zajęcy”.

— Obych aż osiem tysięcy

się przeszwarowało...

— Co! jeszcze mało?...

Servus.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

(W) SLYNNA chiromantka grafologini — astrolog, przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. Powróćcia z zagranicy. Plac Napoleona 4/5. Dawniej 5to - Krzyżka 17. Również wyuczam.

tańczy jak świnią, mówi jakby pies czekał, a-rozumu ma tyle co oślica.

— Ordynus!! A wczoraj jeszcze mówił, że mnie kocha!

— Wczoraj nie liczyłem, że panna ze mnie barana zrobi!

— Pan jest głupi, bo na żartach się nie zna.

— Sama panna głupia! Z takim posagiem to tysiąc panien znajduje. Patrzenie ją, byłem z ojcem handluje i w każdej przyzwoitej twarzy chce barana widzi. Jak panna chce barana i męża, to przed szlachetuzem stanąć! Może się znajdzie.

Napoleon Sadek.

Degenerat-gwałciciel i „zawodowy” więzień

Niepowszedni degenerat - recydywista odpowiadał wczoraj przed sądem apelacyjnym. Jest to 43-letni Józef Urbanjak, z zawodu stolarz. Dziesięć lat spędzonych za murami więzienia wyrwały swój znak na nosie postaci „zawodowego” więźnia. Twarz blade, bez rumieńców, tylko głęboko osadzone oczy rzucają dzikie błyski.

Urbanjak sześciokrotnie odbywał karę za zniewolenia i czy inny lubieżnie. Razem przesiedział 10 lat. Ostatnio skazany został na 4 lata. W trzy dni po wyjściu na wolność zezwierzęcony drab dopuścił się potwornej zbrodni na osobie 10-letniej

dziewczynki. Schwytano go i znów odstawiono za kraty. Sąd tym razem wymierzył mu najwyższą ustawowo karę — 6 lat ciężkiego więzienia. Nie bro nił się, nie odzywał zupełnie na rozprawie, tylko łakomie spozierał na przystojną aplikantkę sądową, protokółującą jego sprawę.

Sąd apelacyjny zatwierdził Urbanjakowi karę. Bez słowa protestu podniósł się z ławy i poczłapał pod eskortą policyjną do więzienia. Być może w zbrodniczym umyśle knuje nową, okropną zbrodnię gwałtu na nieletniej dziewczynce.

Aresztowany zmieszał się. Bładość pokryła jego lica, wreszcie odpowiedział:

— Nie mam żadnej współniczki i nie popełniłem przestępstwa, do którego bym potrzebował współników.

— Któż zatem jest ową tajemniczą damą, która przysłała panu pastylki rzekomo na usmierzenie bólu głowy, a które w rzeczywistości okazały się trucizną?

— Nie znam żadnej damy i nikt mi trucizny nie przysyłał.

— Wszak klucznik przyznał się do winy i opisał dokładnie ową kobietę, bezcelowe jest przeto dalsze pańskie zaprzeczanie.

— Proszę mnie pozostawić w spokoju, ja nic nie wiem i nic panu więcej nie powiem.

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

— Jerzy Miry nie tknie. Przecież ona jest spadkobierczynią księcia — odparł Fontowicz Gierliczowi.

— Ale już sama świadomość, że ona, tak czysta, tak anielsko dobra jest w łapach tak ohydneho mordercy!...

— Cóż pan na to poradzi w tej chwili?

— Może mi się coś jednak uda — rzekł Gierlicz tajemnie.

— Byłbym bardzo rad, bo mam bardzo wiele sympatii dla Miry, a Jerzego nienawidzę z całej duszy. Wiec pracujmy razem?

— Razem — odparł Gierlicz, ściskając dłoń Fontowicza, poczem pożegnał się z nim. Zdawałoby się, że sprawy Jerzego Czarskiego przybrały obrót jak najpomysłniejszy.

Chodziło teraz wszakże o wejście w posiadanie tego majątku, tak zachłannie pożądanego i tak bezwzględnie zdobywanego. I tu dopiero rozpoczęły się nowe trudności.

Przedewszystkiem: gdzie ten majątek? Z czego się składa? Były zapewne jakieś dokumenty, ale wszystkie padły pastwą ognia.

Z pewnością jednak wiedział o wszystkim rejent i radca prawny ks. Góryckiego — Różycki. To też z uśmiechem triumfu przeczytał Jerzy list, otrzymany od Różyckiego i zapraszający go na konferencję w sprawie majątku, pozostałego po zmarłym tragicznie księciu.

Nie zwlekając ani chwili, pojechał do Warszawy i wprost z dworca udał się do Różyckiego. Kamień mu spadł z serca, gdy się dowiedział, że ks. Górycki zostawił testament, zapisując cały swój majątek Mirze. Rejent dodał:

— Towarzystwa ubezpieczeniowe porządnie będą za zamek... Natomiast jest wielka kwestja, co zrobić z tą uzyskaną od nich kwotą. Bo skoro książę zaznacza w testamencie, że zamku nie wolno sprzedawać, więc i pieniądze z niego uzyskane powinny być poświęcone bądź na odbudowanie go, bądź będą musiały być użyte na nabycie również nieruchomości dóbr. Zresztą, w tej mierze hrabia będzie musiał się porozumieć z majorem Poddębnym, jako urzędowym opiekunem masy spadkowej.

Hrabia skrzywił się i odparł:

— To jeszcze się jakoś zalatwi. Ale mam narazie ważniejszą sprawę. Jak panu, zapewne, wiadomo,

książę ostatnio posprzedawał wszystkie swe nieruchomości. Uzyskał z tej sprzedaży grube miliony. Otóż... gdzie są te pieniądze?

— Wiem, że uzyskał te sumy. Sam układałem umowy. Ale co z temi pieniędzmi zrobił, tego mi nie mówił.

Nic ponadto nie udało się Jerzemu od rejenta wydobyć.

Wyszedł wściekły, bo w dalszym ciągu nie wiedział, gdzie szukać skarbów.

Zadrzał na myśl, że książę mógł je mieć u siebie, w kasie, w banknotach i że to wszystko, te wielkie miliony się... spaliły! Myśl ta zmroziła mu krew w żyłach.

Wieczorem był już u szczytu rozpaczy, bo całonocne wywady nie dały żadnych wyników.

Tejże nocy wyjechał zpowrotem na wieś w nadziei, że major Poddębny coś będzie wiedział, jako wykonawca woli zmarłego.

Ale i ta wizyta okazała się bezskuteczna. Poddębny rzekł:

— O ile mi wiadomo, książę zwierzył się ze swej tajemnicy tylko swemu wiernemu słudze Bartłomiejowi, który, niestety, podzielił los swego pana.

Jerzy musiał znów wyjść z kwitkiem, dysząc wściekłością miotając najgorsze przekleństwa.

Wtedy znów mu przyszyły na myśl słowa Szymona:

— Jabyś szukał najstaranniej, przetrzczył i przegrzebał i przekopał wszystko dookoła, póki bym nie znalazł.

Skoro posłuchał pierwszej rady Szymona, dla czegożby nie miał posłuchać drugiej?

Natychmiast zabrał się do dzieła. Sprowadził całą armię robotników, którzy zajęli się rozkopywaniem ruin zamkowych. Trzy tygodnie trwały prace wykopaliskowe. Bez skutku.

Czarski musiał się uznać za zwyciężonego.

Znów przyjechał do Warszawy, znów grzebał wszędzie, znów daremnie.

Tymczasem gotówka się wyczerpała. Szymon, co prawda, dał mu zwykłą porcję, czyli trzydzieści tysięcy, na co wszakże ponownie trzeba było podać weksel na sześćdziesiąt tysięcy.

Jerzy widząc, że znikąd niema, ratunku, posta-

nowił chwycić się ostateczności, zwrócić się do Miry...

I oto któregoś wieczora o godzinie dziewiątej zjawił się nagle w jej pokoju.

Mira nawet nie drgnęła, gdy wszedł. Leżała na otomanie, cała w głębokiej żalobie, śmiertelnie blada, o oczach podkrążonych, o porytem zmarszczkami trosk czoła, obramowanym koroną złotych włosów, tak przedziwnie odbijających na mrocznym tle. Znać było na niej jakieś wielkie wyczerpanie, to też bezwładnie zwiśla jej głowa z poduszek otomany, na której niegdyś zgrzeszyła Stefa...

— Widzę, że źle się czujesz — rzekł Jerzy.

— Nawet bardzo źle — odparła cicho.

— Domyślam się... w twoim stanie, a teraz jeszcze te ciosy. Ale to przecież nie moja wina...

— Czyż ja cię oskarżam?

— Owszem... Jeżeli nie słownie, to jednak całym swoim zachowaniem się wobec mnie... Nie wiem, skąd ci się wzięła nagle jakaś odraza do mnie, której też nie ujawniasz głośno, ale która niewątpliwie istnieje, bo ja ją najwyraźniej wyczuwam... i powiem nawet, że jestem tem urażony...

Jerzy spostrzegł się natychmiast, że tym tonem jeszcze bardziej Mirę zraza, zmienił go natychmiast na inny, łagodniejszy, ton, którym przez tyle lat czarował setki niewiast. Powiedział więc:

— Mireńko, nie chcę cię męczyć, ale stanowczo musimy ze sobą poważnie porozmawiać. Byłem wielkim grzesznikiem... kiedyś. Nigdy się tego nie wypierałem. Przekonałaś mnie, że jestem na złej drodze. Cofnąłem się z niej. Mieszkam na wsi. Nie tronię już pieniędzy. Wyrzekłem się wszystkiego, co mnie w życiu pociągało. Ale czegożbym nie uczynił dla ciebie, Mireńko moja najukochańsza? Wszystko szło jak najlepiej, aż tu nagle staje się okropny wypadek. Stefa tonie. Od tego dnia... nie wiem, jakie straszliwe podejrzenie powzięłaś... dość, że stałaś się dla mnie jakaś niechętna, zimna, obca... Jestem jakby oskarżonym, któremu nie wolno się nawet bronić. Chciałbym przynajmniej wiedzieć, o co jestem oskarżony?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Stasi N.

List ran, wywołał zainteresowanie. Prosimy o adres.

P. B. z Warszawy

prosi nas o zamieszczenie jej listu tej treści: „Mam syna piętnastoletniego, który, będąc kilka lat w szkołach zagranicą, nie znał prawie wcale języka polskiego. Mimo doskonałych korepetytorów, nie udało mi się w ciągu roku ulokować go w żadnej szkole. Przed mniej więcej 10 miesiącami przyjąłem jako nauczyciela ucznia, obecnie już malarzystę; tylko zawdzięczając jego sumiennosci i usilnej pracy, syn mój zdał celującą czwartą klasę gimnazjum. Korepetytor ten jest obecnie w bardzo krytycznych warunkach, uniemożliwiających mu studia wyższe, a przy jego zdolnościach z pewnością zaszedłby bardzo wysoko. Jest przytem tak ambitny, że żadnej pomocy wzięć nie chce, ani w postaci pożyczki, ani tem bardziej darowizny, twierdząc, że nie widzi możliwości zwrotu pożyczonej mu sumy. Zwracam się więc do Sz. Pana Redaktora o radę, jak mu pomóc. Może apel do rodziców, mających naukowo zaniedbane dzieci po-

mógłby mu w uzyskaniu lekcji, ja zaś z czystym sumieniem mogę go każdemu jak najgoręcej polecić, za co każdy mi będzie z pewnością wdzięczny. Bliższymi informacjami służę przez telefon 761-84”.

Zamieszczamy ten list w nadziei, że rzeczywiście ktoś z naszych Czytelników zechce z tego skorzystać.

P. Kola ze Skolimowa

zapytuje nas: „Czy można dobrać powieść p. t. „Przekleństwo Grzechu” jako całą książkę, bo gdy czytam numer po numerze strasznie się denerwuję, co będzie dalej i nie mam cierpliwości doczekać się do następnego dnia. Mam, zresztą, jeszcze jeden powód zdenerwowania. Kocham pewną Wandę, a jestem bardzo biedny, pracuję za marne 150 zł. miesięcznie i alewem czasami zarobię jeszcze coś pofajerantowo, drżę więc na myśl, że znajdzie się jaki ks. Górycki, który mnie, biednego Kola, tak samo zamści, jak tamien Jana Gierlicza. Chciałbym przynajmniej wiedzieć, jak się ta powieść kończy i odpowiednio postąpić, aby moja Wandeczka nie-

cierpiała, jak ks. Górycka, a ja jak Gierlicz”.

Informowałem się u autora powieści, który mi oświadczył, że powieść w wydaniu książkowym nie ukaże się, bo gdy się skończy w „Ostatnich Wiadomościach”, to i tak już cała Polska będzie ją znała, nie będzie więc się opłacało wydawać. A zakończenia nie chce przed nami zdradzić, mówiąc, że to jego sekret. I ma rację. Co do mnie, radzę Panu postąpić, jak Panu serce podpowie, a z pewnością wyjdzie Pan na tem dobrze. I niech Pan nie ucieka się do takich podstępów, jak Gierlicz, bo potem „przekleństwo grzechu” ciążyć będzie nad Panem i pańską Wandeczką tak samo, jak nad Gierliczem i jego ukochaną.

P. Irma L. ze Lwowa

donosi nam, że jeszcze żaden list z działu „W cztery oczy” nie podziałał na nią tak, jak na desłany przez p. A. L. z Chmielnej, który pisze, że przez dwa lata zdawało mu się, iż kocha pewną niewiastę, wykorzystał ją materialnie i moralnie, a obecnie ją nienawidzi. Pisze nam więc p. Irma: „Otóż, kochany Panie Redaktorze, ja znajduję

się obecnie w podobnej sytuacji, jak ta niewiasta, gdyż od dwóch lat znam pewnego chłopca, którego kocham i żyję z nim, jak z mężem, choć nie mieszkamy razem. Jest od dłuższego czasu bez posady, więc w miarę możności dopomagam mu materialnie, za co jest mi bardzo wdzięczny. Narazie nie mogę narzekać na niego, bo sądzę ze wszystkiego, kocha bardzo. Zapewnia mnie, że gdy tylko wróci z wojska, do którego ma iść wkrótce, postara się natychmiast o pracę i niezwłocznie się z mną ożeni, a wtedy odwdzięczy mi się za wszystko, co mu dobrego zrobiłam. Dotychczas w to wierzyłam, od dana mu jestem duszą i ciałem, ale teraz po przeczytaniu owego nieszczęsnego listu myślę, że może on mnie też oszukuje dla tego, bo ma ze mnie korzyść, jak ów p. A. L., a jak mu się nadarzy sposobność żeniactwa, to mnie zniechwilę.

Otóż doradz mi, drogi i mądry Panie Redaktorze, co mam robić: czy czekać aż wróci z wojska, czy też korzystając z dwuletniej rozłąki zapomnieć o nim, choćby mi to przyszło z wielkim trudem, bo obecnie po za nim nikt mi się nie podoba, pomimo, że mam duże powodzenie. A jednak nie chciałybym stać się jego ofiarą, bo obecnie mam 2 lata, jestem bardzo ładna i miła lwowianeczka, więc znalazłabym sobie męża, który by mnie kochał szczerze, ale ja chciałabym zostać żonką moje-

go Zdzisieczka, którego kocham do szaleństwa. Wierzę, że otrzyma mam od Pana Redaktora dobrą radę, do której przyrzekam się po się zastosować”.

Czarująca lwowianeczko, proszę nie sądzić z jednego wypadku o ogóle. Pragnę wierzyć w „Zdzisieczek po powrocie z wojska będzie Panią kochał równie płomiennie, jak przedtem i spełni dane przyrzeczenia. To nie szkodzi; że idzie na dwa lata do wojska. Okres rozłąki będzie dla Was obojga próbą siły Waszej miłości; jeżeli to uczucie będzie trwało nadal, będziecie mogli pewność, że się kochacie prawdziwie, i możność śmiałego, bez obaw, połączenia się węzłem małżeńskim. Gdyby się zaś okazało, że miłość Zdzisieczka wygaśnie — w co nie chcę wierzyć — będzie Pani wciąż jeszcze miała czas na znalezienie odpowiedniego męża, jako „bardzo ładna i miła lwowianeczka”.

P. Zosińce z Bródna.

Mam wrażenie, że przyjaciółka Pani nie ma racji, bo skoro wówczas był krwotok, uszkodzenie nie musiało jednak być takie błahe. Z tego nie wynika jednak bynajmniej, aby Pani miała się czuć winna wobec kogokolwiek, ponieważ to był po prostu wypadek. Zachowanie Pani narzeczonego i szereg innych okoliczności skłania mnie do wątpliwości, czy ukochany Panią kocha prawdziwie. Lepiej sobie poszukać innego.

KRONIKA

PAZDZIERNIK

21

Środa

Dzisiaj: Urszuli
Jutro: Korduli
Wsch. s. g. 6 m. 9
Zach. s. g. 16 m. 32

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Scena i ekran.

Teatr Miejski — „Baron Kimmel”.

Kino Światowid — „Igraszki pieniądza”.

Kino Polonia — „Pod dachami Paryża”.

Kino Apollo — „Niewolnica miłości”.

W sobotę d. 26 września 1931 r. ZOSTAŁA OTWARTA koncesjonowana

SZKOŁA TAŃCÓW

Z. REJZERA

przy ul. Rydza-Smigłego 20
Uczę bez względu na zdolności tańców najnowszych salonowych i narodowych.

Zapisy uczniów przyjmuje Kancelaria szkoły od 3 pp. do 11 w. Uwaga: Lekcje wprawne dla uczniów odbywać się będą w niedziele, wtorki, piątki i soboty od godz. 7 wiecz.

Jedyna w Grodnie fachowa placówka

RADJO-TECHNICZNA

„RADJO-POGOTOWIE” J. SMURŁO

ul. Grandzicka 23, telefon 331

wykonywa wszystkie roboty w zakresie radjotechniki odb. wchodzące.

Cena 1.25 zł. mies. — Dla pp. Nauczycieli i młodzieży 1 zł. mies.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

przy księgarni B. ROTFORT Dominikańska 14 posiada duży wybór książek w językach polskim, francuskim i rosyjskim.

Specjalny oddział dla dzieci, młodzieży i maturzystów Biblioteka czynna od godz. 9—21.

Ostatnie nowości. Szybka obsługa.

KINO

„Światowid”

Brygidzka № 2

pocz. seansów:

I—17,30, II—19,40, III—21,40.

Pierwszy polski komedjo dramat

IGRASZKI PIENIĄDZA

w roli gl. znakomity komik teatrów Petersburga i Moskwy

JERZY STROŃSKI

Zona wyższego oficera z Łodzi

znalazła w Grodnie syna w osobie terminatora

Niedawno do pracowni skromnego grodzkiego stolarza przy ul. Pocztowej zawitała elegancka pani. Wzrok jej niepewny padał niespokojnie po obecnych, gdy pytała właściciela warsztatu, czy nie ma przypadkiem na utrzymaniu dwudziestoletniego młodzieńca.

Wtem, utkwivszy wzrok w smugłym terminatorze, zbladła i zaniósła się spazmatycznym płaczem.

Obecni ze zdziwieniem przyglądali się wikwintnej nieznanym, nie śmiejąc pytać o powód wzruszenia.

Po pewnym czasie tajemnicza dama wywołała do osobnego pokoju majstra i odbyła z nim dłuższą konferencję.

Okazało się, iż ów smukły młodzieniec był jej naturalnym synem.

Historja jego pochodzenia wiąże się z wypadkami, jakie miały miejsce przed 20-tu laty. Młoda żydówka zakochała się

z wzajemnością w oficerze rosyjskim i chociaż spodziewali się owocu swej miłości pomimo chęci nie mogli się pobrać gdyż stały temu na przeszkodzie różnice narodowości i wyznania. Wówczas nieszczęśliwej kochance, gdy powiła syna nie pozostawało nic innego, znalazłszy się po opuszczeniu przez kochankę w skrajnej nędzy, jak podrzucić ukochanego synka ubogiemu rzemieślnikowi.

Upłynęło wiele lat i dużo się zmieniło. Piękną żydówkę poślubił oficer polski, który obecnie zajmuje wysokie stanowisko w garnizonie łódzkim. Miała z nim kilkoro dzieci, których wychowanie pochłonęło ją całkowicie. Ostatnio przypomniał się jej—ów pierwszy. Postanowiła go odszukać.

Znalazszy, zaopiekowała się jego losem. Pozostawiła stolarzowi znaczną sumę na wychowanie syna i obiecała co miesiąc przysyłać stałą kwotę.

Fundusz drogowy od biletów autobusowych — płatny zgóry

Ministerstwo Robót Publicznych wypuszcza z dniem 15 listopada b. r. bilety autobusowe, które obowiązywać będą nabywacze właścicieli przedsiębiorstw autobusowych, opłacając zgóry podatek na fundusz drogowy, przypadający od tych biletów.

Przedsiębiorcy autobusowi wykupując bilety, płacić będą

za nie jedną trzecią właściwej ceny biletu, pobieranej od pasażerów za przejazd.

Przedsiębiorcy autobusowi obowiązywać będą wydawać pasażerom tylko bilety wypuszczone przez Ministerstwo Robót Publicznych. Bilety przedsiębiorcy będą mogli nabywać w urzędach wojewódzkich i magistratach.

Dwie groźne noce w Mordasowie

Ubiegłe dwie noce były niezwykle groźne i denerwujące dla mieszkańców wsi Mordasowo.

Najpierw wybuchł pożar w drewnianej łaźni Mortuna Wacława, która doszczętnie spłonęła.

Właściciel łaźni, nie czyniąc z niej chwilowo naturalnego użytku, suszył len przy piecu. Ukryte węgle w popiele, skutkiem poddmuchu wiatru rzuciły

iskry na wyschły len, który zająwszy się przeniósł ogień na ściany.

Następnej nocy, pomimo smutnego doświadczenia, identycznie ten sam proceder odbył się w sąsiedniej łaźni, własność Gudajtisa Błażeja. Czujni mieszkańcy wsi energicznym ratunkiem ogień stłumili. Spalił się tylko drewniany dach. Zaznaczyć należy, że łaźnie nie były ubezpieczone.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Igraszki Pieniądza” zamiast „Igraszki Pieniądza”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do najwytworniejszego kina w Grodnie „Światowid”.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Skazaniec poszedł na ból

z policją w sali sądowej

W czasie odbywającej się rozprawy w Sądzie w Słonimie przeciwko Wiktorowi Zynnisiowi, po ogłoszeniu wyroku, skazującego go na 7 miesięcy więzienia Zynnis wystąpił na środek sali i słownie począł znieważać sąd. Gdy policja chciała

go wyprowadzić ze sali, oświadczył on, że żywcem nie da się odprowadzić do więzienia, wyjął noża i błądził się przed policją. Zażewana policja o bezwładności Zynnisa, odprowadzając go do więzienia.

Nieustająca klęska

Nieostrożność lub podpalenia niszczą nasz małątek narodowy

Ubiegłej nocy we wsi Bondary, gm. Jeziorskiej w stodole Szyszki Wincentego wybuchł pożar, niszcząc doszczętnie budynki i całą jego zawartość w zbożu i paszy. Ogień przeniósł się na sąsiednią stodołę, należącą do Szyszki Łukasza, brata Wincentego, który obec-

nie przebywa w Rosji Sowieckiej a kuratele nad gospodarstwem sprawował Szyszko Wincenty. Obie stodoły i zboże były ubezpieczone w Zakł. Ubezpiecz. Wzajem. w Białymstoku na sumę przeszło 2000 zł.

Straty wynoszą około 3200 zł.

Pechowe dni małżonków

Wczoraj donosiliśmy o niefortunnej podróży Potrebicza Adolfa, gdy odrazu na wstępie okradziono go na dworcu grodzkim z gotówki i dokumentów, dzisiaj znów dowiadujemy się, że małżonkę jego Janinę okradziono znacznie.

Do budki z mięsem na Sien-

ym Rynku, gdzie prowadziła interes Janina Potrebicz w nocy dostali się złodzieje i zabrali wszystek towar. Pomimo niezwyklej taniości mięsa w dzisiejszych czasach straty wynoszą przeszło 200 zł, aż dziw, jak tyle mięsa mogło zmieścić się w takiej budce.

Z życia sportowego

Jak się dowiadujemy tuż. Makabi projektuje na przyszłość rozegrać kilka spotkań bokserskich z klubami Wilna i Białegostoku.

Mecze bokserskie wchodzą gdzieindziej coraz bardziej na porządek dzienny, spodziewać się należy, że i u nas staną się popularniejszymi, tembardziej, że tak piękny, męski sport, jak boks ma w Grodnie sporo zwolenników.

Nie obłowił się

Codziennie donosimy o „występiech” złodziei na Sienym Rynku. Objawy te przeszły już w plagę, na dziesiątki wypadków, niestety, tylko w jednym udało się złodzieja przyłapać.

Na ostatnim targu znów mamy do zanotowania „występ” kieszonkowca. Tym razem nie obłowił się zbytnio, okradziony bowiem Ragin Piotr mieszkanie Łajgobolów, gm. Kuźnica w kieszeni posiadał nic więcej ponad legitymację osobistą.

Portmonetka

do odebrania

W I-ym Komisarjacie P. P. jest do odebrania portmonetka z zawartością 18 zł. i 85 gr., znaleziona na ulicy w Grodnie.

Pożar w Porzeżu

W sobotę wieczorem w Porzeżu została poruszona straszna wieść — pożar! Ogień zajął łaźnię Kisielew Ludwika. Dzięki energicznej akcji ratunkowej ogień udało się zlokalizować w przedstawiającej niewielką wartość, łaźni (około 150 zł).

Solidny Chrześcijański Zakład

KRAWIECKI

ubiorów damskich, męskich i wojskowych

Pod kier. mistrza Warszawskiego

Wł. WIERZEJSKIEGO

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19

Zakład posiada rutynowanych pracowników.

Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.

Upzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się.

14-x

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6

Redaktor przewiduje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja n. odpowiad.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redzko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 8.